

Polish A: literature – Standard level – Paper 1
Polonais A : littérature – Niveau moyen – Épreuve 1
Polaco A: literatura – Nivel medio – Prueba 1

Wednesday 4 May 2016 (afternoon)

Mercredi 4 mai 2016 (après-midi)

Miércoles 4 de mayo de 2016 (tarde)

1 hour 30 minutes / 1 heure 30 minutes / 1 hora 30 minutos

Instructions to candidates

- Do not open this examination paper until instructed to do so.
- Write a guided literary analysis on one passage only. In your answer you must address both of the guiding questions provided.
- The maximum mark for this examination paper is **[20 marks]**.

Instructions destinées aux candidats

- N'ouvrez pas cette épreuve avant d'y être autorisé(e).
- Rédigez une analyse littéraire dirigée d'un seul des passages. Les deux questions d'orientation fournies doivent être traitées dans votre réponse.
- Le nombre maximum de points pour cette épreuve d'examen est de **[20 points]**.

Instrucciones para los alumnos

- No abra esta prueba hasta que se lo autoricen.
- Escriba un análisis literario guiado sobre un solo pasaje. Debe abordar las dos preguntas de orientación en su respuesta.
- La puntuación máxima para esta prueba de examen es **[20 puntos]**.

Napisz uwzględniający wskazówki komentarz literacki tylko do **jednego** z tekstów. W swojej odpowiedzi musisz odpowiedzieć na dwa podane pytania pomocnicze.

1.

W owych dniach ciała mężczyzn ważono i mierzono. Sortowano je podług gatunków, przebijano, jak kartofle, jak owoce strąsnięte z drzewa żywota. Brano je masowo: kopami¹, cetnarami², wagonami, odrzucając wszystko, co nieudane, nadpsute, chore. Wielki bowiem urodzaj był na ludzkie ciała od ostatniej wojny. Żadną z klęsk żywiołowych nie tknięte, żadną nie dziesiątkowane zarazą, już dwa pokolenia ciał zmarnowały się i zgniły, nie doczekawszy się wojny. Lecz ufność, pokładana w automatycznej hodowli rodzaju, nie zawiodła. Nieświadoma zasługa rodziców odbierała dziś należne hołdy.

Pierwszy to raz od wielu lat nie sądzono nas po ubraniu. Przeciwnie: dziś tylko rozebrani byliśmy jeszcze coś warci, tylko nago mogliśmy okazać najwyższe nasze zalety. Nic już o nas nie chciano wiedzieć ponad to, czyśmy zdrowi. Zagładano nam w zęby, jak koniom na targu, oglądano z przodu, oglądano z tyłu, pukano do naszych wnętrz, by się przekonać, czyśmy nie robaczywi.

Do tej pory byliśmy tylko nazwiskami. Wszystkie kalkulacje Ministerstwa Wojny i Sztabu Generalnego opierały się na ilości nazwisk. Chodziły po świecie nazwiska, tuczyły się, rozmnażały, aby w dzień mobilizacji przemienić się w ciała.

Sąd nad ciałami odbywał się w przestronnych piwiarniach, tanclubach, restauracjach ludowych. W większych miastach bowiem ciała napływały w takich ilościach, iż lokale powiatowych komend uzupełnień – nie mogły ich pomieścić.

[...]

Tak chyba wyglądać będzie poczekalnia Sądu Ostatecznego, gdzie zatrą się wszystkie różnice, dzielące ongi ludzi. Tu wszyscy byli nadzy, a smród, ten reprezentacyjny zapach doczesności, był władcym żywiołem. Każde ciało przyniosło ze sobą odory swego domu, woń swego codziennego trudu, tudzież zapach zwierzęcia, które ten trud z nim dzieliło. Huculi³ przyprowadzili zapach kurnych, nigdy nie wietrzonych lepierek, rolników czuć było ziemią i zbożem, pasterzy – gnojówką, a Żydów – karczmą, młynem i szabasem⁴. A chociaż nikt nie zabierał tu ze sobą jedzenia, po wyziewach ciał łatwo można było poznać, czym każde z nich się żywiło. Nie pomogły karbole⁵, nie pomogły dezynfekcje: już w pierwszym dniu przeglądu zapachniało w sali stajnią i oborą. W tej walce na zapachy, jaką cywilizacja i higiena staczały tu z przyrodą, zwyciężyła przyroda. Przynajmniej w tej sali, co służyła za szatnię. Od czasu do czasu wkraczał groźnie milczący żołnierz z butlą wody. Na żadne pytania cywilów nie odpowiadał. Palił papierosy i skrapiał podłogę w celu pogłębienia kurzu, czyli sproszkowanej matki-ziemi. Mimo to kurz nie ustępował. Dumny żołnierz po spełnieniu obowiązku wracał, skąd przychodził, nie troszcząc się o skutek swych zabiegów.

Nikt nie pilnował opuszczonej odzieży. Kto chciał, mógł kraść. Jednakże cudza własność tutaj nikogo nie nęciła. (Tak zwane przedmioty wartościowe: pieniądze, zegarki, zabierano ze sobą na komisję). Jakiś czar, jakieś uroki przylgnęły snadź⁶ do opuszczonej przez właścicieli odzieży, była nietykalna, była tabu, rzekłbyś: w tych koszulach, w tych spodniach i trzewikach została się dusza człowieka, którego ciało w tej chwili sądziła komisja.

Józef Wittlin, *Sól ziemi* (1936)

-
- ¹ kopa: jednostka miary, 60 sztuk
- ² cetnar: jednostka miary, 50 kg
- ³ Huculi: grupa etniczna górali mieszanego pochodzenia, zamieszkujących ukraińską i rumuńską część Karpat Wschodnich
- ⁴ szabas: w judaizmie siódmy dzień tygodnia, przypadający w sobotę, obchodzony jako święto
- ⁵ karbol: środek do dezynfekcji
- ⁶ snadź: zapewne, prawdopodobnie

- (a) Na podstawie tekstu omów sposoby prezentacji poborowych.
- (b) W jaki sposób autor posługuje się środkami wyrazu artystycznego, by przedstawić problematykę wojny?

2.

I naprawdę nie wiedzieliśmy

*Adamowi Michnikowi**

- Może byliśmy dziećmi, nie mieliśmy doświadczenia,
wiedzieliśmy tylko, że zmusza się nas do wiary w kłamstwo
i naprawdę nie wiedzieliśmy, czego więcej chcemy,
oprócz poszanowania ludzkich praw i prawd,
5 kiedy zebrani na niewielkim placu
przed pomnikiem wielkiego poety,
który młodość przeżył w zniewolonym kraju
a resztę życia na wygnaniu,
- 10 paliliśmy papierosy i kłamliwe gazety,
paliliśmy papierosy, choć zatruwały nasze ciała,
paliliśmy gazety, bo zatruwały nasze umysły,
czytaliśmy konstytucję i deklarację praw,
i naprawdę nie wiedzieliśmy, że prawa człowieka
15 mogą okazać się sprzeczne
z prawami obywatela,
- i naprawdę nie wiedzieliśmy,
że tyle wozów bojowych można wysłać przeciwko bezbronnym,
przeciwko nam, którzy byliśmy jeszcze dziećmi
zbrojnymi jedynie w idee, o których uczono nas w szkołach,
20 i których w tych samych szkołach nas oduczano,
i naprawdę nie wiedzieliśmy,
że można je wszystkie przekreślić
bezlitosną szarżą sytej przemocy,
z wielokrotnionym kłamstwem,
- 25 i naprawdę nie wiedzieliśmy, że dorośli uwierzą nie nam,
lecz wielokrotnionemu kłamstwu, że wszystko można przekreślić,
o wszystkim zapomnieć
i udawać, że nic się nie stało,
i naprawdę nie wiedzieliśmy, że pamięć jest wrogiem obywatela,
30 i naprawdę nie wiedzieliśmy, że żyjąc tu i teraz,
trzeba udawać, że żyje się gdzie indziej, w innych czasach,
i co najwyżej walczyć z cieniami umarłych
- przez żelazną kurtynę obłoków

Ryszard Krynicki, *Organizm zbiorowy* (1975)

* Adam Michnik (ur. 1946): publicysta, pisarz i działacz polityczny. Od 1989 roku redaktor naczelny „Gazety Wyborczej”. Jeden z głównych organizatorów opozycji demokratycznej w Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej. Za udział w demonstracjach studenckich w 1968 roku został relegowany z Uniwersytetu Warszawskiego i skazany na 3 lata pozbawienia wolności.

- (a) W jaki sposób została zarysowana sytuacja w wierszu?
 - (b) W jaki sposób użyte w wierszu środki stylistyczne wzmacniają jego przesłanie?
-